

Bartłomiej SZYNDLER

Warszawa w okresie rządów Rady Zastępczej Tymczasowej (na przełomie kwietnia i maja 1794 roku)

Jest faktem bezspornym, że insurekcja warszawska 17 i 18 kwietnia 1794 r. była dziełem lewicy powstańczej, rekrutującej się z młodych, zapalonych do czynu zbrojnego oficerów garnizonu stołecznego i ich rówieśników, wywodzących się z kręgów inteligencji, zauroczonych zapalem mieszczaństwa, głównie rzemieślników, wspartych przez masy zrewoltowanego plebsu.

Lewica reprezentowała nurt radykalno-demokratyczny w powstaniu i walkę o niepodległość ojczyzny łączyła z francuskimi ideami o równości i sprawiedliwości społecznej, które propagowała głównie wśród biedoty miejskiej, zyskując u niej posłuch i poparcie. Wyrazicielem poglądów tego skrzydła był Tomasz Maruszewski, emisariusz Kościuszki i założyciel warszawskiego Związku Rewolucyjnego. *Credo* swoich zapartywań na cele powstania wyłożył on w memoriale, który 22 czerwca złożył Radzie Najwyższej Narodowej. Oskarżał w nim władze powstania o postawę kapitulancą, „gdy tymczasem – jak pisał – waszym jest obowiązkiem natchnąć umysł Polaka duchem stałości i męstwa, duchem ludzi chcących być wolnymi”. Uważał, że należy nieustannie propagować i rozszerzać republikańskiego ducha wolności i ducha rewolucyjnego. Domagał się powołania do służby wojskowej wszystkich zdolnych do noszenia broni, ustanowienia podatku od luksusu, rekwizycji na potrzeby powstania sreber i dzwonów kościelnych, rozbudowy przemysłu zbrojeniowego, kontroli wydatków państwowych na pensje dla urzędników, podawania do publicznej wiadomości nazwisk kandydatów na urzędy, wreszcie wsłuchiwanie się w głos obywateli i umożliwienia im nieskrępowanego składania pism z uwagami, propozycjami i zażaleniami¹.

Radykalni demokraci, nazywani jakobinami, mieli w swoim gronie znakomitych mówców, umiejących sugestywnie oddziaływać na tłum demagogią. Nie posiadali jednak rutyny politycznej i doświadczenia niezbędnego do sprawowania władzy. Zabrakło ponadto wśród nich nazwisk znanych działaczy i posłów, którzy w okresie Sejmu Czteroletniego demonstrowali patriotyczną postawę i angażowali się w prace mające doprowadzić do zreformowania państwa, później zaś pozostawali w opozycji wobec targowicy bądź odsunęli się od życia publicznego. Zyskali przez to jeszcze bardziej na popularności i obdarzeni zostali dużym kredytem zaufania społecznego. Po wybuchu powstania

¹ *Historia Polski 1764–1795. Wybór tekstów*, oprac. J. Michalski, Warszawa 1954, s. 191–193.

znakomita większość z nich znalazła się w przeciwnym obozie, określanym mianem prawicy.

Prawica skupiła ludzi reprezentujących szeroką skalę poglądów, od liberalnych do konserwatywnych i kapitulanczkich, a nawet wręcz wrogich wobec powstania. Czołowym przedstawicielem pierwszego nurtu był prezydent Warszawy Ignacy Wyssogota Zakrzewski, zakulisowym przywódcą drugiego – król Stanisław August Poniatowski.

Liberałowie dążyli do przejścia pełnej kontroli nad powstaniem i gotowi byli je kontynuować na ograniczoną skalę pod postacią walki narodowowyzwoleńczej i bez udziału mas ludowych. Kapitulanci nie wierzyli od samego początku w powodzenie insurekcji, którą postrzegali jako naśladownictwo krwawej rewolucji francuskiej, dążyli więc do jej szybkiego zakończenia.

Oba te nurty spajał w jeden obóz strach przed przekształceniem się powstania w żywiłowy ruch rewolucyjny, oparty na dyktaturze terroru jakobińskiego ze zgubnymi konsekwencjami dla króla, arystokracji i posesjonatów.

Jednym z najczynniejszych działaczy prawicy był znany publicysta polityczny i poseł na Sejm Czteroletni Józef Wybicki, który rolę ludu w powstaniu skwitował następującą opinią: „W każdym dziele, do którego tłuszcza ciemna i gmin wchodzi, zawiązuje się w jego poczęciu zaraz burzliwych zamieszkań, łupiestw i okrucieństw brzemień. Pierwszy światły intrygant, uwiódszy ciemne pospólstwo, przeinacza dzieło narodowe w dzieło swych namiętności i prywatnych korzyści, a postępuje do swego zamiaru drogą zaburzeń i śmierci”².

Kiedy lewica rozpoczęła insurekcję warszawską i wraz z ludem toczyła mordercze walki uliczne z wojskiem rosyjskim, prawica, zgromadziwszy się na Zamku Królewskim, przejęła władzę w stolicy. Cały zaś sukces zawdzięczała zręczności dyplomatycznej i przebiegłości politycznej Stanisława Augusta, który w niedopuszczeniu radykałów do władzy miał swój osobisty interes. Król posadał ich o dążenia do pozbawienia go nie tylko tronu, ale i życia.

Dzięki energicznej agitacji Stanisława Augusta prezydentem Warszawy obrany został jednomyślnie lojalny wobec niego (choć publicznie dystansujący się) Ignacy Wyssogota Zakrzewski, sprawujący ten urząd w 1792 roku i zmuszony przez targowicę do ustąpienia z niego. Nie przeszła natomiast wysunięta także przez króla kandydatura gen. Jana Augusta Cichockiego na komendanta Warszawy, gdyż lawirując pomiędzy ambasadorem rosyjskim Osipem Igelströmem a spiskowcami, zyskał sobie opinię człowieka dwulicowego. Skompromitował się ponadto na samym początku insurekcji, usiłując przeszkodzić powstańcom w opanowaniu Arsenału³. Stanisław August miał jednak na jego miejsce innego kandydata – gen. Stanisława Mokronowskiego, cieszącego się opinią dobrego patrioty i dzielnego żołnierza, nie splamionego współpracą z targowicą i uchodzącego za sympatyka rewolucji francuskiej. On też został „okrzyknięty na ratuszu komendantem Warszawy”. Czyje zaś interesy reprezentował, nie miał co do tego wątpliwości nawet sam Igelström, który napisał w swoim raporcie: „Mokronowski jest naczelnym wodzem wojsk zbuntowanych, jednakże w zależności od króla”⁴.

Cichocki zdołał natomiast zatrzymać dla siebie stanowisko wicekomendanta, ale był nim zaledwie dwa dni, bowiem już 19 kwietnia Zakrzewski musiał go „wymazać”

² J. Wybicki, *Życie moje*, z rękopisów wydał i objaśnił A. M. Skałkowski, Kraków 1927, s. 182.

³ R. Morcinek, *Cichocki Jan August, Polski Słownik Biograficzny* (dalej jako *PSB*), t. IV, Kraków 1938, s. 20–21; W. Tokarz, *Insurekcja warszawska 17 i 18 kwietnia 1794 r.*, Warszawa 1949, s. 146.

⁴ A. Skałkowski, *Z dziejów insurekcji 1794 r.*, Warszawa 1926, s. 208.

ze składu Rady Zastępczej Tymczasowej na powszechne żądanie osób składających podpisy pod akcesem do powstania narodowego⁵.

Drugim zamiarem króla było doprowadzić do najszybszego zakończenia insurekcji, aby nie zdążyła przeobrazić się w jakobińską zarzę. Dążąc do tego celu, jeszcze przed południem 17 kwietnia wysłał do Igelströma swego starszego brata, podkomorzego ks. Kazimierza, aby nakłonił ambasadora rosyjskiego do opuszczenia z wojskiem Warszawy, argumentując, że póki to nie nastąpi, lud nie zaprzestanie walki. Rozmowy kontynuował następnego dnia za pośrednictwem swego adiutanta płk. Michała Grabowskiego. Równoległe rozmowy z parlamentariuszami rosyjskimi, bryg. Karolem Baurem i mjr. Czaplitem, prowadził Mokronowski.

Król proponował natychmiastowe zawieszenie działań wojennych, złożenie przez wojsko rosyjskie broni i opuszczenie przez nie Warszawy wyznaczonymi ulicami. Igelström, którego sytuacja z godziny na godzinę pogarszała się, gotów był przyjąć te warunki. Mokronowski natomiast – wg Wacława Tokarza – obawiał się, iż warunki zaproponowane przez Stanisława Augusta zostaną źle przyjęte przez powstańców i że do ich wykonania „nie dopuszczą ani oficerowie związkowi, ani lud”⁶. Dlatego też żądał od Igelströma bezwarunkowej kapitulacji. Kiedy ten zaś zdecydował się ostatecznie nie poddawać i przebijając się siłą z Warszawy, Mokronowski, działając z namowy króla, pozwolił oddziałom rosyjskim opuścić miasto⁷.

19 kwietnia, czyli nazajutrz po zakończeniu walk, ogłoszono na Ratuszu warszawskim „Akces obywatelów i mieszkańców Księstwa Mazowieckiego do Aktu Powstania Narodowego pod naczelnictwem Tadeusza Kościuszki”. Jako pierwszy podpisał się pod nim prezydent Zakrzewski, jako drugi komendant Mokronowski, trzeci podpis złożył poseł na Sejm Czteroletni i członek sprzysiężenia przedpowstańczego Michał Kochanowski. Na kolejnych miejscach widnieją podpisy przedstawicieli lewicy powstańczej: mjr. Michała Chomentowskiego, sztabs-kpt. art. Grzegorza Roppa i por. inż. Macieja Kubickiego⁸, którzy w Związku Rewolucyjnym odegrali czołową rolę w zaagitowaniu gamizonu stolicy do insurekcji.

Tegoż samego dnia obrana została Rada Zastępcza Tymczasowa, która stanowić miała prowizoryczny rząd powstańczy dopóty „dopóki Tadeusz Kościuszko z Najwyższą swą Radą [...] nie przybędzie” do Warszawy.

RZT dzieliła się na cztery wydziały: Policji, Dyplomatyczny, Wojskowy i Skarbowy. Na czele Rady stał prezydent Warszawy Ignacy Wyssogota Zakrzewski, któremu podlegał utworzony 21 kwietnia Wydział Policji. Wydziałem Dyplomatycznym kierował były sekretarz stanu do spraw zagranicznych targowickiej Rady Nieustającej i dyrektor Poczty, Antoni Dzieduszycki. Wydział Wojskowy był podporządkowany komendantowi siły zbrojnej Księstwa Mazowieckiego, gen. mjr. Stanisławowi Mokronowskiemu. Funkcję przewodniczącego Wydziału Skarbowego pełnił superintendent Skarbu Koronnego Ignacy Zajączek.

Rada Zastępcza Tymczasowa liczyła ogółem 20 członków, z których 14 reprezentowało stan szlachecki, a 6 mieszczkański. Kilku spośród radców, a mianowicie Mokronowski, Dzieduszycki, Deboli, Wulfers i Tykiel, było zaufanymi ludźmi króla. Uległość wobec Stanisława Augusta okazywał też Zakrzewski. Pozostali radcy reprezentowali

⁵ *Akty Powstania Kościuszki* (dalej jako *APK*), t. III, wyd. W. Dzwonkowski, E. Kipa, R. Morcinek, Wrocław–Kraków 1955, §. 203.

⁶ Tokarz, *op. cit.*, s. 239.

⁷ A. Zahorski, *Mokronowski Stanisław*, *PSB*, t. XXI, 1976, s. 596.

⁸ *APK*, t. III, s. 204.

poglądy umiarkowanie liberalne bądź konserwatywne i byli przeciwni jakiegokolwiek radykalizacji powstania oraz uczestniczenia w nim ludu.

Jedynym przedstawicielem lewicy w RZT był zasiadający w Wydziale Skarbowym starszy cechu szewskiego Jan Kiliński, który odegrał dużą rolę w przygotowaniach do insurekcji i był jej aktywnym uczestnikiem, wyrastając na spontanicznego przywódcę warszawskiego ludu. Wprowadzając Kilińskiego do Rady, prawica pragnęła za jego pośrednictwem kontrolować nastroje plebsu i wpływać na ich uspokojenie.

Co się zaś tyczy Ignacego Zajączka, młodszego brata generała, uchodzącego za jakobina i człowieka Hugona Kołłątaja, to nie sposób dowieść, że był on związany z radykalną lewicą już w kwietniu. Na pewno natomiast został członkiem klubu pod nazwą „Zgromadzenie na Utrzymanie Rewolucji i Aktu Krakowskiego”, który w październiku 1794 r. założył w Warszawie Kołłątaj⁹.

Nie udało się prawicy obsadzić swoimi oficerami Rady Wojennej, do której wybrani zostali 19 kwietnia „z woli ludu i wojska” w większości członkowie Związku Rewolucyjnego, m.in. mjr Michał Chomentowski, mjr Jan Czyż, por. Grzegorz Ropp i por. Maciej Kubicki. Rada Wojenna liczyła ogółem 14 osób, które miały się zajmować w szerokim zakresie sprawami obronności Warszawy i wojska. Ponieważ dla Mokronowskiego istnienie Rady Wojennej oznaczało ograniczenie swobody działania i kontrolę podejmowanych decyzji, szybko ją zlikwidował poprzez włączenie 27 kwietnia w skład Wydziału Wojskowego RZT. Odtąd powoływanie „do Rady oficerów, gorliwości w obywatelstwie i wiadomością w sztuce wojennej zaszczyconych” miało przysługiwać jedynie naczelnikowi tego wydziału, czyli Mokronowskiemu¹⁰.

Kilku radykałów weszło w skład utworzonej 20 kwietnia Komisji Porządkowej Ziemi Warszawskiej. Byli to: działacz Kuźnicy Kołłątajowskiej Jan Dembowski, mjr Jan Czyż, starszy cechu rzeźników Józef Sierakowski i były pracownik Wydziału Policji Józef Świętorzecki¹¹.

Rada Zastępcza Tymczasowa bała się uzbrojonego ludu, który w czasie insurekcji zabrał broń palną i sieczną z Arsenалу i obnosił się z nią po ulicach, budząc strach króla, arystokratów i bogatego mieszczaństwa. Obawiano się, że plebs, podniecony walką i jeszcze nie ostygły, może łatwo ulec agitacji i wszcząć rewolucję lub też, chciwy łupów, zacznie dokonywać napadów, mordów i rabunków. Problem był trudny do rozwiązania, gdyż próba odebrania ludowi broni mogła mieć katastrofalne następstwa nie tylko dla RZT. Z Zamku wyszła propozycja, aby broń pozostawić tylko w rękach posesjonatów, a pospólstwo masowo wcielać do wojska i tworzyć z nich odrębne oddziały. Doradzono też Zakrzewskiemu, aby niesforny lud spacyfikować przy użyciu wojska i wymusić na nim siłą posłuszeństwo¹². RZT wybrała najłagodniejszy wariant: 23 kwietnia zwróciła się z odezwą do mieszkańców Warszawy, zaklinając ich na miłość ojczyzny, „aby broń, w tym zaufaniu jedynie onym powierzoną, iżby się mieli ku obronie, w tym również zaufaniu, aby wojsko ku ich obronie co rychlej postawione być mogło, takową wszelką z cekhauzu sobie daną, do Departamentu Wojskowego, gdy sami służyć woli nie mają, odsyłałi”¹³. Apel odniósł jednak mizerny skutek.

RZT ogłosiła też werbunek do sześciu korpusów wolontariuszy, które rekrutować się miały z ludzi luźnych. Był to najbardziej niebezpieczny element w mieście, gdyż

⁹ B. Leśnodorski, *Polscy jakobini. Karta z dziejów insurekcji 1794 roku*, Warszawa 1960, s. 201.

¹⁰ *APK*, t. I, wyd. Sz. Askenazy i W. Dzwonkowski, Kraków 1918, s. 57–58.

¹¹ *Ibidem*, s. 10; Leśnodorski, *op. cit.*, s. 164.

¹² Tokarz, *op. cit.*, s. 273.

¹³ *APK*, t. II, s. 30–31.

łatwo go było podburzyć, w czasie zaś rozruchów jego działanie cechowało często okrucieństwo. RZT pragnęła wziąć tych ludzi pod stały nadzór i trzymać ich w karchach dyscypliny wojskowej.

Werbunek do korpusów odbywał się w sposób gwałtowny. Cyrkułowe patrole urządzały prawdziwe polowania, wyłapując na ulicach, a nawet porywając z domów i wyszynków wszystkie te osoby, które wydawały się podpadać pod kategorię ludzi luźnych. W rzeczywistości porywano niejednokrotnie rzemieślników i służbę mającą stałe miejsce pracy, a nawet chłopów, przywożących żywność do Warszawy. Wszystkich w ten sposób zwerbowanych odstawiano pod strażą do koszar Kazimierzowskich.

Przechwycenie władzy w Warszawie przez ludzi o zachowawczych i umiarkowanych poglądach, dalekich od rewolucyjnych zapatrywań, wywołało wielkie niezadowolenie przedstawicieli radykalnego nurtu powstania, których nazywano „polskimi jakobinami”. Poczuli się oni oszukani. Z tym większą więc zawziętością postanowili się odegrać na swoich przeciwnikach.

Jakobini założyli swój klub już 19 kwietnia, a następnego dnia zaagitowali lud, by udał się na Zamek i pojmał ukrywającego się tam hetmana wielkiego koronnego Piotra Ożarowskiego, który schronił się 17 kwietnia w komnatach królewskich wraz z hetmanem polnym litewskim Michałem Zabiełłą, marszałkiem Rady Nieustającej Józefem Ankwiczem, biskupem wileńskim Ignacym Massalskim i starostą rabsztyńskim Kazimierzem Mieczkowskim, Stanisław August pozbył się prędko niewygodnych lokatorów: Ankwicza, Zabiełły i Mieczkowskiego, z których tylko ostatni uszedł sprawiedliwości, wydostając się przez Łazienki z Warszawy i chroniąc u Prusaków w Łowiczu. Nie zdołał natomiast wyprosić hetmana wielkiego koronnego Piotra Ożarowskiego. Kiedy mu król doradzał opuszczenie Zamku i ukrycie w bezpieczniejszym miejscu, miał odpowiedzieć: „Nie trzeba uciekać. Niech się dzieje wola Boża” i pozostał¹⁴.

RZT udało się powstrzymać wyprawę ludu na Zamek po Ożarowskiego obietnicą, że sama to uczyni. Zaraz też wysłani zostali do króla Wybicki, Wulfers, Horain i Rafałowicz, by oznajmić mu decyzję o przeniesieniu hetmana następnego dnia do więzienia, Stanisław August próbował oponować, oświadczając, że Ożarowski jest ciężko chory i nawet się komunikował, przygotowując się na śmierć, więc nie wiadomo, czy będzie mógł Zamek opuścić. Prędko jednak ustąpił, nie życząc sobie wizyty jakobinów na czele ludu.

22 kwietnia o godz. 4 rano po Ożarowskiego przyjechał własnym powozem Rafałowicz w towarzystwie eskorty. Hetman wsiadł do powozu wraz z żoną i najmłodszym dzieckiem, i został odwieziony do Arsenału, gdzie czekał na niego umeblowany pokój¹⁵.

21 kwietnia jakobini zorganizowali następną demonstrację plebsu przed Ratuszem, w czasie której wręczyli RZT „Projekta i prośby ludu warszawskiego do zwierności”. Domagali się w nich m.in. zarządzenia przez prymasa nabożeństw dziękczynnych za zwycięstwo insurekcji, odznaczenia i awansowania żołnierzy, podoficerów i oficerów, którzy wyróżnili się męstwem i odwagą w czasie walk, komunikowania ludowi przez afisze wszystkich uchwał i ustaw podejmowanych przez władze, powołania w skład sądów przedstawicieli z różnych warstw społecznych, złożenia sreber ze wszystkich kościołów w mennicy z przeznaczeniem na cele publiczne, zabronienia magnatom i duchownym wywożenia kosztowności z miasta, stworzenia sprzyjających warun-

¹⁴ Tokarz, *op. cit.*, s. 273.

¹⁵ *Diariusz króla Stanisława Augusta podczas powstania w Warszawie 1794 roku*, „Rocznik Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu” 1866 (1867), s. 283.

ków do rozwoju handlu, rzemiosła i rolnictwa¹⁶. „Projekta i prośby ludu warszawskiego” szeroko rozpropagowano w postaci drukowanych ulotek.

RZT, chcąc uniknąć konfrontacji z jakobinami i ludem, szybko spełniła wysunięte pod jej adresem żądania. Nazajutrz wydała proklamację do obywateli i mieszkańców Warszawy, w której wzywała lud do zachowania spokoju i apelowała, aby starał się być godnym „dawnego imienia Polaków”. Zobowiązywała się też „żądania jego wysłuchać, zapytania rozwiązać, umysły oświecić” i ostrzegała przed słuchaniem „chytrych, złośliwych lub namownych burzycieli”.

RZT, obawiając się samosądu, poleciła zastrzyć środki bezpieczeństwa wobec aresztowanych targowiczian, zakazując swobodnego dotychczas ich odwiedzania przez osoby z miasta. Odtąd mieli być wpuszczani do więzienia tylko ci, którzy uzyskają zezwolenie Rady z podpisem prezydenta. Rada nakazała też przeprowadzenie w celach rewizji i odebranie aresztantom piór, kałamarzy i papieru, aby nie mogli komunikować się ze sobą i prowadzić korespondencji z adresatami na zewnątrz więzienia.

Jeszcze tego samego dnia RZT ustanowiła Sąd Kryminalny Księstwa Mazowieckiego, do którego kompetencji należało sądenie osób oskarżonych o następujące przestępstwa: „1. O występki i czyny przeciwko świętemu celowi powstania narodowego, 2. O wszelkie gwałty i wzruszenia publicznej spokojności, 3. O występki i zbrodnie przeciwko bezpieczeństwu osób i majątków”. Co się zaś tyczy występków i zbrodni przeciwko narodowi, to Sąd Kryminalny Księstwa Mazowieckiego zobowiązany był tylko „zabezpieczyć” ich osoby i dowody winy dla przyszłego Sądu Najwyższego Kryminalnego. Osoby powołane do składu sędziowskiego zobowiązane były pod przysięgą sądzić, nie okazując „żadnego względu na bogatego i ubogiego, krewnego, przyjaciela i nieprzyjazznego, obcego i domowego, lecz samego Boga i Świętą Jego sprawiedliwość przed oczyma mając”¹⁷.

Szybko także zareagował na żądania ludu prymas Michał Poniatowski, który oświadczył gotowość ofiarowania wszystkich swoich sreber stołowych na „dobro publiczne”. RZT nie zadowolila się jednakże tym darem i domagała się od niego, zgodnie z postulatami ludu, aby zobligował duchowieństwo do przekazania na potrzeby skarbu sreber kościelnych. Prymas odprawił też dwie msze w katedrze Św. Jana: 20 kwietnia – dziękczynną za zwycięstwo insurekcji, z odśpiewaniem *Te Deum laudamus*, 29 kwietnia – żałobną za poległych powstańców. W obu nabożeństwach uczestniczył król. 30 kwietnia prymas wydał list pasterski do duchowieństwa i wiarynych, wzywając do modłów „nie tylko o pomyślność siły zbrojnej narodowej, ale także i za króla, Rzeczpospolitą i za całą zwierzchność”. Duchowieństwo zaś instruował, aby się starało przekonać wszystkich przeciwników powstania i cudzoziemców, „że siła zbrojna narodowa nie ma zamiaru napadać na cudzą własność, nie dąży do osobistej zemsty, nie obala tronu i ołtarza, ale chce tylko odzyskać wolność i niepodległość narodu”¹⁸.

Jakobini pragnęli pozyskać jak największą liczbę swych sympatyków, zwołali więc publiczne zebranie w Collegium Nobilium przy ulicy Długiej. Rektor ks. Konstanty Kłopotcki na osobistą interwencję prezydenta Zakrzewskiego odmówił im jednak w ostatniej chwili udostępnienia sali. Jakobini znaleźli wówczas inny lokal do prowa-

¹⁶ Leśnodorski, *op. cit.*, s. 262–264.

¹⁷ *APK*, t. I, s. 18.

¹⁸ *Tadeusz Kościuszko, jego odezwy i raporta. uzupełnione celniejszymi aktami odnoszącymi się do powstania narodowego 1794*, wstęp i objaśnienia dołączył L. Nabelak, Kraków 1918, s. 146; W. Tokarz, *Klub jakobinów w Warszawie* [w:] tegoż, *Rozprawy i szkice*, t. I, przejrzał i wstępem opatrzył S. Herbst, Warszawa 1959, s. 178.

dzienia posiedzeń klubu w niezamieszkałym pałacu Ogińskich przy ulicy Rymarskiej. Tutaj 24 kwietnia odbyli swoje konstytucyjne posiedzenie, na którym uchwalili statut klubu¹⁹.

Według tego dokumentu do klubu mógł wstąpić każdy obywatel bez względu na swoje przekonania i stan majątkowy, za poręczeniem dwóch członków założycieli. Głosowano przez powstanie z miejsc. Obradom przewodniczył codziennie inny członek, nazywany „obywatelem porządkowym”. Na stałą funkcję wybierany był jedynie sekretarz klubu, do którego obowiązku należało prowadzenie dziennika klubu i informowanie członków o bieżących czynnościach i zadaniach. Członkowie klubu zobowiązani byli udzielać sobie wzajemnej pomocy we wszystkich okolicznościach i informować klub o wszelkich „publicznych pismach i nowinach”. Ponadto mieli przyczyniać się do uzbrojenia siły narodowej, utworzonej z ludzi „każdego stanu i kondycji”, a także „zaszczepiać ufność do Najwyższego Naczelnika i wpajać ludowi dobre obyczaje oraz miłość do ojczyzny”. Klub nakładał na swoich członków obowiązek „śledzenia zbrodni, wyszukiwania dowodów odkrywających je i donoszenia onych Sądowi Kryminalnemu”. Należać miała do nich również „obrona niewinności i odwracanie potwarzy (...) ułatwianie wykonywania zarządzeń władz rządowych i zachowanie posłuszeństwa dla nich”.

W praktyce jakobini ograniczyli się do śledzenia poczynań RZT, do której nie mieli zaufania i gotowi byli stawić czoła czyhającej zdradzie i zamachom przeciwko powstaniu. Radę oskarżali, iż nie potrafi wykorzystać zapału ludu do powstania i odnosi się do niego z pogardą, w podległych zaś sobie urzędach zatrudnia ludzi podejrzaných, a nawet szpiegów rosyjskich. Klubisci domagali się także przykładowego ukarania targowiczów i sprzedajnych posłów sejmu grodzieńskiego 1793 r.

Pośród członków klubu wyróżniali się swoją aktywnością: działacz Kuźnicy Kołłątajowskiej, publicysta, wydawca, członek sprzysiężenia i przywódca ludu podczas insurekcji warszawskiej, ks. Józef Mejer; wykładowca religii w szkołach pojezuickich, jeden z „apostołów” Kuźnicy Kołłątajowskiej; członek sprzysiężenia i uczestnik szturm na ambasadę rosyjską przy ulicy Miodowej, ks. Florian Jelski; wybitny gramatyk, członek Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych i bibliotekarz w księżnicy Załuskich, pijar ks. Onufry Kopczyński; organizator Związku Rewolucyjnego w Warszawie, Tomasz Maruszewski; sekretarz Ignacego Potockiego, działacz Kuźnicy Kołłątajowskiej, członek sprzysiężenia, Jan Dembowski; działacz Kuźnicy Kołłątajowskiej, sekretarz Hugona Kołłątaja, członek sprzysiężenia, Kazimierz Konopka; lektor języka polskiego na Uniwersytecie w Lipsku, a następnie bibliotekarz w księżnicy Załuskich, Samuel Bogumił Linde; geometra, członek sprzysiężenia i uczestnik insurekcji warszawskiej, Franciszek Gorzkowski; palestrant z Kalisza, filozof, publicysta i członek sprzysiężenia, Józef Alojzy Orchowski.

Pośród wojskowych do klubu przystąpili m.in.: mjr art. Maciej Mierosławski, mjr Michał Chomentowski, sztabs-kpt. Grzegorz Ropp, mjr Jan Czyż, mjr Józef Zeydlitz, kpt. Jan Meller.

Do klubu wstąpił także urzędnik jurysdykcji marszałkowskiej Tomasz Płoński, agent ambasady rosyjskiej, który wszedł nawet w skład Deputacji Indagacyjnej, badającej papiery Igelströma.

Oba zwalczające się obozy oczerniały się wzajemnie przed Kościuszką. Zdecydowanie przeciwko jakobinom występował Zakrzewski, który według Andrzeja Zahor-

¹⁹ Tamże, s. 171–172.

skiego – „bacznie, a podejrzliwie śledził posunięcia klubistów. Raziło go ich dążenie do krwawego rozprawienia się ze zdrajcami, nie uznawał terroru jako systemu politycznego, w demonstracjach ludowych widział przejaw anarchii. Jakobini byli dlań demagogami, ba, wietrzył wśród nich nawet zdrajców”²⁰. W liście, adresowanym 4 maja do Naczelnika, proponował „stłumienie tego upstrzonego duchem niby gorliwości Towarzystwa”. Wtórował mu Stanisław August. Król napisał 5 maja epistołę do Kościuszki, domagając się zamknięcia klubu, „aby – jak argumentował – nie zrodził on najfatalniejszych skutków” i nie naraził Polski na oskarżenie o jakobinizm²¹. Następnie, przed wysłaniem list przeredagował, opuszczając *passus* atakujący klub.

Informatorem Naczelnika ze strony jakobinów był Joachim Moszyński, który uciekł do Krakowa w marcu 1794 r. przed aresztowaniami zarządzonymi przez Igelströma i po wybuchu powstania znalazł się w otoczeniu Kościuszki. Nawiązał wówczas bliskie kontakty z Kołłątajem, który wysłał go w charakterze kuriera najpierw na Litwę, a następnie do Warszawy, skąd pisywał relacje, adresowane do Kołłątaja, o wydarzeniach w stolicy. Moszyński krytykował w nich powściągliwość RZT w postępowaniu ze zdrajcami i uleganie wpływom Stanisława Augusta oraz generałów Mokronowskiego i Cichockiego. Domagał się też niezwłocznego aresztowania i osądzenia osób splamionych promoskiewską działalnością podczas rządów targowicy i na sejmie grodzieńskim²².

Na podstawie listów Moszyńskiego, które były z pewnością komunikowane Kościuszcze przez Kołłątaja, oraz skarg pisanych bezpośrednio przez niektórych jakobinów Naczelnik podzielił ich krytyczne opinie w sprawie opieszałego postępowania RZT ze zdrajcami, bowiem 8 maja napisał spod Połańca do Rady:

„Lękać się zaś trzeba, aby lud nie ostygł w najszlachetniejszym zapale, widząc, że zdrajców ojczyzny sprawiedliwości doczekać się nie może wtenczas nawet, kiedy krew swoją dla jej ocalenia przelewał, którą ich zbrodnie do ostatniej zguby przywiodły [...] Jest zatem woła moja, aby więźniowie publiczni, ci zwłaszcza, których ukarania lud żąda, lub na których pada podejrzenie, że zdrajcami kraju byli, zaraz do najściślejzego wzięci zostali aresztu, komunikacji żadnej przez sługi ani przez inne osoby, ani z kimkolwiek nie mieli, i owszem, żeby wszyscy osobno trzymani byli”²³.

Kościuszko wypominał także Radzie zwłokę w rewizji papierów ambasady rosyjskiej, czego domagali się również klubisci, oraz łatwość wydawania paszportów na wyjazd z Warszawy. Ganił ponadto Radę za popełnianie gwałtów przy rekrutowaniu plebsu do korpusów wolonterów i zabronił na przyszłość dopuszczania się „podobnych nieprzyzwoitości”. „Nie mogę zrozumieć – pisał z wyrzutem – aby lud tak gorliwy i rycerski potrzeba było gwałtem przymuszać lub z obelgą zabierać. Żądam, aby odtąd nie dopuszczać się podobnych nieprzyzwoitości. Umieście lud zachęcić, a dość będziecie mieli obrońców ojczyzny”.

Na oskarżenia RZT, kierowane pod adresem jakobinów, Kościuszko odpisał w tym samym liście: „Klubów nie chwaleb, bo te dają sposób naradzania się i wpływania do rządu jednym obywatelom, z krzywdą dla drugich, ale te pospolicie tworzyć się zwykły wtenczas, kiedy lud od rządu nie jest szanowany, kiedy go ziębi zbyt rządu umiarkowanie i opóźnienie sprawiedliwości na złych”²⁴.

²⁰ A. Zahorski, *Ignacy Wyssogota Zakrzewski. Prezydent Warszawy*, Warszawa 1963, s. 146.

²¹ Leśnodorski, *op. cit.*, s. 170.

²² A. Zahorski, *Moszyński Joachim, PSB*, t. XXII, 1977, s. 120–122.

²³ *APK*, t. III, s. 22–25.

²⁴ *Ibidem*, s. 24.

Była to wyraźna nagana, udzielona Radzie przez Naczelnika, za jej antyludową politykę i pobłażanie zdrajcom.

Istotnie, RZT obchodziła się z targowiczczanami nadzwyczaj łagodnie. Ci, którzy zostali aresztowani, żyli w luksusowych, jak na więzienie warunkach. Hetmani, Ożarowski i Zabięto, trzymani byli w obszernych pokojach, w niczym nie przypominających celi, wraz z żonami i służącymi. Jadali posiłki przynieszone z miasta, mieli własne sprzęty i pościel. Zakazano im wprowadzić prowadzenia korespondencji, ale mogli ich nadal odwiedzać za przepustkami członkowie rodziny i doktorzy. Inni, jak biskup wileński Ignacy Massalski i marszałek wielki koronny Fryderyk Józef Moszyński, przebywali nadal na wolności, chronieni przez króla na Zamku. Biskup chełmsko-lubelski i podkanclerzy wielki koronny Wojciech Skarszewski nie usiłował się nawet ukrywać, mieszkając w wynajmowanej stacji.

Tymczasem jakobini przy pomocy plebsu wzmogli naciski na RZT. 26 kwietnia „naczelnik ludu” Jan Kiliński wręczył prezydentowi Zakrzewskiemu Projekta i prośby ludu, liczące 4 punkty i podpisane przez tysiąc osób²⁵. Punkt pierwszy zawierał żądanie podwojenia wart przy wszystkich jeńcach polskich i rosyjskich. Punkt drugi postulował wysłanie wojska z Warszawy w celu wyparcia z Rzeczypospolitej obcych armii oraz domagał się przekazania obowiązku zapewnienia bezpieczeństwa i porządku w mieście samym obywatelom. W punkcie trzecim zawarte było żądanie wydania ludowi broni i naboju, które mu odebrane zostały na mocy decyzji Rady. W punkcie czwartym domagano się, aby jeszcze tego samego dnia rozpoczął się proces zdrajców ojczyzny i wykonane zostały wyroki orzekające ich śmierć przez powieszenie.

Kiliński wspomina, że Zakrzewski przystał na trzy pierwsze punkty. Co się zaś tyczy punktu czwartego, to odmówił jego spełnienia argumentując, że na ich proces potrzebne jest zezwolenie Naczelnika Kościuszki, na co potrzeba będzie przynajmniej tygodnia czasu.

Kiedy lud usłyszał takie tłumaczenie, okrzyknął Zakrzewskiego zdrajcą. Tymczasem prezydent trzymał się sztywno postanowień Aktu powstania z 24 marca, przewidującego, że nominowana przez Naczelnika Rada Najwyższa Narodowa powoła Sąd Najwyższy Kryminalny, pod którego kompetencje „podpadać będą wszystkie zbrodnie przeciwko narodowi i czyny przeciwne świętemu celowi powstania naszego, jako zbrodnie przeciwko zbawieniu ojczyzny popełnione” i zagrożone karą śmierci²⁶.

Ponieważ Ankwicz, Kossakowski, Ożarowski i Zabięto, których przykładowego ukarania domagał się lud, popełnili zbrodnie przed powstaniem, powołany w kwietniu w Warszawie Sąd Kryminalny Księstwa Mazowieckiego nie był instancją właściwą do orzekania ich winy. Prawdę tę starała się RZT wyjaśnić ludowi, wydając jeszcze tego samego dnia odezwę. Tłumaczyła w niej, że wg postanowienia *Aktu powstania* „wymierzanie kary za występki przeciwko narodowi zostawione jest Głównemu i Najwyższemu Sądowi Kryminalnemu, miejscowym zaś sądom kryminalnym oddane te tylko osoby, które by przeciw temuż Aktowi powstania wzburzenia czynić i spokojność publiczną nadwyręzać odważały się”²⁷. Zapowiadała też „nie takie dalekie” powołanie Sądu Głównego, co oczywiście zniecierpliwionego ludu nie mogło zadowolić.

²⁵ B. de Cachè, *Powstanie kościuszkowskie w świetle korespondencji posła austriackiego w Warszawie, Listy B. de Cachè'go do ministra spraw zagranicznych J. A. Thuguta w Wiedniu (styczeń-wrzesień 1794 r.)*, Z rękopisu przełożył, wstępem i przypisami opatrzył H. Kocój, Warszawa 1985, s. 100.

²⁶ J. Kiliński, *Pamiętniki*. Opracował S. Herbst, Warszawa 1958, s. 106–107.

²⁷ *APK*, t. I, s. 52–54; A. Lityński, *Proces kamry w insurekcji*, Katowice 1983, s. 128.

1 maja powrócił z obozu Kościuszki do stolicy płk Michał Sokolnicki, przywożąc odpowiedź Naczelnika na raport RZT o zwycięstwie insurekcji w stolicy i akcesie mieszkańców Księstwa Mazowieckiego do powstania. Kiedy na ulice przedostała się wiadomość, że Kościuszko zobowiązał Radę do „strzeżenia bytności króla w Warszawie i dostrzegania, aby przy dworze jego nie mieściły się osoby podejrzane i nieprzyjaciołom ojczyzny przychylnie”, a także, że powinny one zostać aresztowane „bez najmniejszego względu na ich stan, urząd i dostojność”²⁸, przed Ratuszem wnet zgromadził się tłum ludu, żądając natychmiastowego aresztowania biskupa Massalskiego. Tłum był zdesperowany udać się po biskupa na Zamek i zabrać go stamtąd do więzienia, choćby siłą. Rada oznajmiła, że sama się tym niezwłocznie zajmie i wydelegowała do króla gen. Mokronowskiego i Kilińskiego z żądaniem wydania Massalskiego. Mokronowski poprosił króla, aby rozkazał swemu adiutantowi aresztować biskupa i oddać w jego ręce, na co mu Stanisław August odpowiedział przytomnie, iż nie ma do tego „ani prawa, ani władzy”. Po Massalskiego poszedł do jego mieszkania Kiliński i zakomunikował mu decyzję Rady, wsadził biskupa do powozu i zawiózł go do pałacu Rzeczypospolitej. Jednocześnie aresztowano Moszyńskiego i Skarszewskiego, których również tam osadzono²⁹.

Ustępstwa RZT wobec ludu odczytane zostały przez jakobinów jako słabość władzy, szykowali się więc do frontalnego ataku, czekając tylko na sposobną okazję do konfrontacji. Ta zaś rychło się nadarzyła.

8 maja przypadały imieniny Stanisława Augusta. Rada wydelegowała Wybickiego na Zamek, aby w jej imieniu złożył solenizantowi życzenia. Ten bał się jednak złego przyjęcia ze strony ludu i domagał się wyznaczenia do towarzystwa któregoś z radców reprezentujących stan mieszczański; dodano mu Wulfersa.

Król, na widok przedstawicieli Rady, przeraził się mocno, gdyż wizyty ludzi z Ratusza kojarzyły mu się z aresztowaniami. Uspokoił się dopiero, kiedy mu Wybicki oznajmił, w jakim celu przyszedł³⁰.

O godzinie szóstej po południu król pojechał sześciokonną kareta w towarzystwie sporego orszaku na Pragę, aby się przyjrzeć robotom fortyfikacyjnym. W tym samym czasie poczęła się szerzyć w mieście plotka, że Rosjanie i Prusacy zbliżają się do miasta. Uderzono w dzwony na alarm. Wyległe na ulice pospólstwo pobiegło do Arsenалу i cyrkułów, rozbiło zamknięte drzwi i uzbroiło się. Ponieważ wielu widziało, jak Stanisław August wyjeżdżał z Zamku, skojarzono to, że król ucieka ze stolicy. Uzbrojony lud ruszył w kierunku mostu na Wiśle, by króla zatrzymać i zawrócić. Rada, nie tracąc głowy, posłała niezwłocznie po Stanisława Augusta kareta, należąca do prezydenta Zakrzewskiego, radców Debolego i Szydłowskiego, poprzedzanych przez jadącego wierzchem Ciemnińskiego, którzy sprowadzili go do Warszawy. Żeby lud mógł dobrze króla widzieć, doradzono mu, aby się przesiadł z karety na konia wierzchowego. Tłum, ujrawszy powracającego monarchę, począł wznosić okrzyki. Jedni wołali – „Niech żyje!”, inni – „Niech ginie zdrójca!”³¹.

Po przybyciu króla na Zamek RZT wysłała do niego delegację z żądaniem: „aby nigdy nie wyjeżdżał za miasto, bo to lud niepokoi”, na to Stanisław August tłumaczył

²⁸ APK, t. III, s. 18.

²⁹ *Diariusz króla*, s. 288; Z. Góralski, *Stanisław August w insurekcji kościuszkowskiej*, Warszawa 1988, s. 88.

³⁰ J. Wybicki, *Życie moje*, s. 185.

³¹ A. Skałkowski, *Z dziejów insurekcji 1794 r.*, s. 211.

się, że sama Rada chciała, by się często pokazywał ludowi, przyrzekł jednak więcej Warszawy nie opuszczać.

Wieczorem Zakrzewski zwołał posiedzenie RZT celem naradzenia się co do powzięcia środków mających wpłynąć na uspokojenie wzburzonego ludu. Mokronowski był zdania, iż na ulicach rozgrywa się „pierwsza scena krwawej rewolucji francuskiej”, proponował więc użycie siły zbrojnej dla rozpedzenia tłumów, ale mu wyperswadowano, że nie można ręczyć za subordynację żołnierzy, którzy zostali już zaagitowani przez „konspiratorów” z ulicy.

Według Kilińskiego wydarzenia w dniu 8 maja były dziełem klubistów, którzy zamierzali wykorzystać niezadowolenie ludu jako pretekst do aresztowania i stracenia króla. Kiliński nie poparł tego planu, oświadczając jakobinom, „że żaden Polak nie umoczył ręki swojej we krwi królów naszych”³².

Tymczasem wokół Ratusza, gdzie zebrała się o świcie 9 maja RZT, zgromadził się wielki tłum, któremu przewodzili jakobini: Konopka i ks. Mejer. Konopka wdrapał się na wielką beczkę i z tej zaimprovizowanej trybuny wołał, że „Ojczyzna [...] chce kary na zdrajców!”. Podburzony tłum, uzbrojony w pistolety i pałasze wdarł się siłą do Ratusza i wypełnił izbę radną, wznosząc okrzyki: „Ożarowski, Kossakowski, Zabiełło, Ankicz są zdrajcami, trzeba ich wieszać!”, „Rząd nie odpowiada ufności ludu!”³³. Wybicki i Wulfers wystąpili z odważnymi przemówieniami oświadczając, że lud wystawił powagę rządu na wzgardę, który przecież sam wybrał i że nie pozwoli na „bezprawny zabój kogokolwiek”. Rada zagroziła nawet podaniem się do dymisji, jeśli lud nie odstąpi od swoich żądań. Uległa jednak w końcu wobec zbrojnej demonstracji tłumy w obawie o własne życie. Upoważniła też niezwłocznie Sąd Kryminalny Księstwa Mazowieckiego, który zgromadził się już w komplecie w sąsiedniej sali do rozszerzenia swej jurysdykcji na przestępstwa zdrady krajowej, usprawiedliwiając się wobec potomności, że „przedłużenie zasłużonej na zdrajców kary już w skutkach machinacji i intryg wewnętrznych przez nich knowanych okropnem stolicę tę zagroziło zamieszaniem”³⁴.

Zaraz też przyprowadzono przed oblicze Sądu z więzienia Ankwicza, Ożarowskiego, Zabiełłę i biskupa inflanckiego Józefa Kossakowskiego. Po trwającym zaledwie trzy godziny procesie skazano wszystkich na karę śmierci. Marszałek i hetmani zostali powieszani w południe na szubienicach wystawionych przed Ratuszem. Godzinę dłużej żył Kossakowski, któremu przed egzekucją trzeba było zdjąć święcenia kapłańskie. Biskup zawisł na szubienicy przed kościołem Bernardynów, na której umieszczono napis: „Kara dla zdrajców Ojczyzny”³⁵.

Wydarzenia, jakie miały miejsce w Warszawie 8 i 9 maja, przyniosły tylko chwilowy sukces jakobinom, gdyż rewolucyjny zapał ludu szybko ostygł. Prawica została wprawdzie upokorzona, ale utrzymała się przy władzy, a z czasem stała się dominującym stronnictwem politycznym w powstaniu.

³² Kiliński, *Pamiętniki*, s. 98.

³³ Wybicki, *op. cit.*, s. 187; W. Smoleński, *Mieszkaństwo warszawskie w końcu wieku XVIII*, Warszawa 1917, s. 228.

³⁴ APK, t. I, s. 126.

³⁵ K. Wojda, *O rewolucji polskiej w roku 1794*, Poznań 1867, s. 53.